MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W ŚWIDNICY

Miejska Biblioteka Publiczna w Świdnicy powstała 4 V 1947 r. na mocy wydanego rok wcześniej Dekretu o bibliotekach i opiece nad zbiorami, jako jedna z pierwszych instytucji kultury w mieście. Kierownikiem placówki został Jan Mirowski, a zbiór książek, liczący w chwili otwarcia 1159 egzemplarzy, udostępniono mieszkańcom w jednoizbowym lokalu ratusza. W pierwszym roku skorzystało z niego 228 czytelników wypożyczając 5 340 tomów. W rok po otwarciu biblioteka przejęła księgozbiór prywatnej wypożyczalni „Ja-Ro" oddany miastu przez właścicielki. Gdy w maju 1948 r. przystąpiono do organizacji sieci bibliotek publicznych w Polsce, z Miejskiej Biblioteki Publicznej wyodrębniono Bibliotekę Powiatową z zadaniem organizacji bibliotek powiatu świdnickiego. Placówka pod nowym kierownictwem Zygmunty Dobkiewicz od początku borykała się z wieloma problemami lokalowymi, organizacyjnymi i finansowymi. Szczupły, nie w pełni wykwalifikowany zespół pracowników z trudem radził sobie z włączeniem do księgozbioru licznie dostarczanych książek (już w 1950 r. inwentarz wymieniał 10 880 tomów), ponadto pomieszczenie było małe i niedogrzane, brakowało sprzątaczek, maszyn do pisania, układ książek na półkach według numeru inwentarza utrudniał znalezienie egzemplarza bez katalogu. Mimo tego, codziennie około dwustu osób wypożyczało do czterystu książek.

W latach 1951-53, do powrotu na to stanowisko Zygmunty Dobkiewicz, biblioteką kierowała Joanna Salo. W tym czasie (1951 r.) otwarto pierwszy w województwie wrocław-

Miejska Biblioteka Publiczna
im. Cypriana Kamila Norwida w Świdnicy

Współczesne logo Miejskiej Biblioteki Publicznej w Świdnicy - projekt Kamy Karst

Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej Józef Wilczak wręcza kierowniczce Wajdzie Gaiska akt nadania bibliotece imienia C.K. Norwida – zbiory Miejskiej Biblioteki Publicznej w Świdnicy

skim Oddział Dziecięcy – miejsce szczególnie chętnie odwiedzane przez najmłodszych, w którym bibliotekarki nie tylko wypożyczały książki i zachęcały do czytania, ale również wykorzystując nowoczesne wzorce pracy z dziećmi pomagały w nauce, organizowały zabawy edukacyjne oraz imprezy czytelnicze i gdzie odbyło się pierwsze biblioteczne spotkanie autorskie – z pisarzem i podróżnikiem Kamilem Giżyckim. W kolejnych dwóch latach zaczęła działać Filia nr 1 przy ul. Wrocławskiej, a pacjentom Szpitala Miejskiego oddano do dyspozycji księgozbiór zlokalizowanego tam punktu bibliotecznego, od 1967 r. funkcjonującego jako odrębna Filia nr 3.

W roku 1957 kierownikiem została Wanda Gaiska, która przez następne lata z zaangażowaniem realizowała wiele ambitnych i potrzebnych zadań. W końcu lat 50. przeinwentaryzowano zbiory, odtworzono katalogi, zakończono selekcję książek, a wszystko to podczas normalnego ruchu czytelników i przy nielicznym personelu, który w gruncie rzeczy wystarczał zaledwie do obsługi wypożyczeń. Wprowadzono przy tym nowe formy działalności, jak wypożyczenia międzybiblioteczne, ułatwiające dostęp do literatury naukowej wszystkim uczącym się i studiującym.

Po spadku liczby czytelników w niespokojnym roku 1956 w latach następnych ich liczba stale rosła, w 1960 r. osiągnęła 5 392 osoby, co stanowiło 14,3% mieszkańców Świdnicy. Wypożyczono ponad 119 tys. książek, a wyniki te stawiały bibliotekę na drugim miejscu wśród bibliotek Dolnego Śląska. Rok 1966 rozpoczął się przeniesieniem biblioteki z remontowanego ratusza do kamienicy w Rynku 15. W zabytkowym lokalu, pięknie zdobionym barokowymi plafonami, usytuowanym na piętrze, dokąd szło się po stromych schodach, brakowało przestrzeni i światła. Funkcja Biblioteki została zredukowana do podstawowych czynności, jakimi były wypożyczenia i indywidualne poradnictwo. Zbiory czytelni, tak potrzebne miejscowej społeczności, zmagazynowano w piwnicy, sama zaś wypożyczalnia zajmowała tylko 100 m^2. Trudności nie zniechęciły czytelników – wypożyczono w tym roku prawie 130 tys. książek. W tym samym czasie otwarto kolejną filię – przy Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym Żydów, którą po wydarzeniach roku 1968 i fali żydowskiej

Od lewej: Olimpia Toczyłowska i prof. Zofia Gaca-Dąbrowska – zbiory Miejskiej Biblioteki Publicznej w Świdnicy

emigracji zlikwidowano. Jej księgozbiór dał początek zlokalizowanej na osiedlu Młodych Filii nr 2.

W dwudziestą rocznicę powstania Miejskiej Biblioteki Publicznej, nadano jej imię Cypriana Kamila Norwida.

W połowie 1972 r., uchwałą Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej, połączono obie lokalne biblioteki w Miejską i Powiatową Bibliotekę Publiczną z zadaniami instruktorsko-metodycznymi w stosunku do wszystkich placówek bibliotekarstwa publicznego w powiecie. Prowadzenie jej przekazano dotychczasowej kierowniczce Biblioteki Powiatowej Olimpii Toczyłowskiej. 2 stycznia 1972 r. mieszkańcy otrzymali piękną Czytelnię Naukową mieszczącą się przy ul. Żeromskiego 11, z bogatym zbiorem książek i 105 tytułami czasopism fachowych, społeczno-kulturalnych i pism codziennych. Czytelnia odstawała wówczas doskonałymi warunkami od innych agend Biblioteki – Wypożyczalni usytuowanej w nieodpowiednim lokalu, zawilgoconego i niedogrzanego Oddziału Dziecięcego w Rynku 44 czy mieszczącej się przy pl. Tysiąclecia administracji, Działu Instrukcyjno-Metodycznego, a potem także Działu Gromadzenia i Opracowania Zbiorów.

W latach 1972-75 dyrektorem Biblioteki był Stanisław Marciniak. W 1976 r. obowiązki te powierzono Krystynie Barteli, a jej powołanie zbiegło się z decyzją prezydenta Świdnicy Franciszka Łukasiewicza i sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR Waldemara Humeniuka o przeznaczeniu na siedzibę biblioteki parteru bloku budowanego przy ul. Siostrzanej 6-9. Do nowego lokalu biblioteka wprowadziła się w maju 1983 r. W świeżo oddanych pomieszczeniach zlokalizowano Wypożyczalnię Główną, czytelnie: Techniczną, Humanistyczną i Muzyczną, Dział Gromadzenia i Opracowania Zbiorów, Oddział Dziecięcy, biuro dyrektora, sekretariat i księgowość (przy ul. Żeromskiego wciąż działała Czytelnia Nauk Społecznych). Nowa biblioteka szybko stała się bardzo popularna wśród świdniczan – czytelnicy docenili komfort korzystania z coraz bogatszych zbiorów w nowoczesnych, przestronnych, wygod-

Studio do nauki języków obcych w bibliotece przy ul. Siostrzanej – zbiory Miejskiej Biblioteki Publicznej w Świdnicy

Krystyna Bartela – zbiory Miejskiej Biblioteki Publicznej w Świdnicy

nie i estetycznie wyposażonych wnętrzach. Lepsze warunki umożliwiły rozwój działalności. Udostępniono czytelnikom zbiory książki mówionej, otwarto kursy języków obcych. Częściej organizowano spotkania autorskie, wystawy, odczyty, sesje naukowe, a wśród zapraszanych gości byli wówczas m.in.: prof. Anna Migoniowa, Krystyna Nepomucka, prof. Stanisław Dąbrowski, prof. Jan Trzynadlowski, Andrzej Waligórski, Jan Gross, Hanna i Antonii Gucwińscy.

Dekada lat 90. to dla biblioteki okres trudny – z jednej strony dotknęły ją niedostatki finansowe spowodowane uzależnieniem od kiepskiej sytuacji budżetu miasta, z drugiej – zmuszona była, podobnie jak inne instytucje życia społeczno-kulturalnego, dowodzić sensu swojego istnienia i konkurować o pieniądze z innymi pilnymi potrzebami miasta. Kłopoty ekonomiczne szybko przełożyły się na jej bieżące funkcjonowanie. Aktywność kulturalno-oświatowa została mocno ograniczona, część pracowników zaangażowano w działaność handlową (od 1991 r. Czytelnia na Żeromskiego dzieliła pomieszczenie z biblioteczną księgarnią „Atena"). Radykalnie zmniejszyła się – z kilkunastu do kilku tysięcy woluminów rocznie (w roku 2000 nawet do skromnego 2,5 tys.) liczba kupowanych książek i to mimo ofiarności i zaangażowania w zbieranie pieniędzy na ich zakup czytelniczego Koła Przyjaciół Biblioteki. W tych niełatwych czasach udawało się jednak rozwijać i unowocześniać bibliotekę, podtrzymywać zainteresowanie mieszkańców miasta czytelnictwem oraz aktywnie współuczestniczyć w kształtowaniu kulturalnego oblicza miasta. W 1992 r. minimalnym kosztem otwarto bardzo potrzebną osiedlu Kraszowice Filię nr 5, a w 1997 przeniesiono działającą w skromnych warunkach na osiedlu Młodych Filię nr 2 do przestronnego pomieszczenia przy ówczesnej Szkole Podstawowej nr 16. W połowie lat dziewięćdziesiątych biblioteka zaczęła się komputeryzować. Wykorzystując otrzymany z Biblioteki Narodowej program MAK bibliotekarze stworzyli elektroniczny katalog zbiorów oraz bazę czytelników, co umożliwiło uruchomienie elektronicznego systemu wypożyczeń i zwrotów, a dla użyt-

Czytelnicy Filii nr 5 na biwaku – zbiory Miejskiej Biblioteki Publicznej w Świdnicy

kowników internetu otwarto pracownię z dostępem do sieci www oraz pełnego asortymentu usług komputerowych.

Ambicją dyrektor Krystyny Barteli było skupienie wokół biblioteki ludzi książki – osób zaangażowanych w animację działalności kulturalno-literackiej oraz samych twórców. Dzięki jej wsparciu, grupa świdnickich poetów działając w Stowarzyszeniu Literackim „Logos" z powodzeniem organizowała lokalne życie literackie. Pisarze i poeci uczestniczyli w odbywającym się pod patronatem Wrocławskiego Oddziału Stowarzyszenia Pisarzy Polskich konkursie literackim oraz spotkać się z wieloma osobistościami polskiej kultury, jak Bogusław Kierc, Mieczysław Orski czy Olga Tokarczuk. Od tego czasu datuje się też początek aktywności wydawniczej Biblioteki, która pomogła wówczas opublikować antologię Stowarzyszenia *W pogoni za ptakiem* oraz *Dochodzenie* Antoniego Matuszkiewicza, a w roku 2000 udostępniła drukiem przygotowane przez pracowników biblioteki opracowanie *Patroni świdnickich ulic*.

Na początku lat dwutysięcznych, z inicjatywy ówczesnego prezydenta Adama Markiewicza, zaczęto realizować koncepcję przeniesienia biblioteki do pustego i niszczejącego pałacu opatów cystersów krzeszowskich przy ulicy Franciszkańskiej 18. W sierpniu 2005 r. MBP wprowadziła się do odrestaurowanego i zaadaptowanego na potrzeby czytelników budynku.

Nowe, reprezentacyjne lokum oraz dofinansowanie placówki przez władze Świdnicy, umożliwiły realizację wielu nowych zadań, dzięki którym biblioteka dynamicznie się

Wejście do biblioteki przy ul. Franciszkańskiej 18 - zbiory MIejskiej Biblioteki Publicznej w Świdnicy

Krzysztof Kolberger – jeden z wielu artystów goszczących w bibliotece (fot. T. Pietrzyk)

rozwijała. Przeorganizowano „stare" działy - czytelnia wreszcie udostępniła wszystkie zbiory literatury naukowej i prasy w przestronnym i wygodnym pomieszczeniu, zbiory regionalne skupiono w osobnej pracowni, w bibliotece dla dzieci zaaranżowano miejsce zabaw i zajęć z grupami czytelników. W strukturze biblioteki znalazł się również dział promocji książki i biblioteki. Powstała wypożyczalnia zbiorów multimedialnych z szybko powiększającym się zasobem filmów, książek mówionych i muzyki na płytach kompaktowych oraz wyposażona w nowoczesny sprzęt kafejka internetowa. MBP stała się ważnym miejskim i ponadlokalnym ośrodkiem życia kulturalnego. W połowie roku 2006 Krystyna Bartela odeszła na emeryturę, przekazując obowiązki dyrektorki Adrianie Miarze.

Obecnie, z powodzeniem wykonując swoje tradycyjne zadania gromadzenia i udostępniania zbiorów (zapisana do biblioteki jest 1/4 mieszkańców miasta, którzy wypożyczają w bibliotece głównej oraz 4 filiach w ciągu roku 260 tysięcy książek i 80 tysięcy multimediów), uczestnicząc w nowych formach wymiany wiedzy i informacji (jak wypożyczalnia e-książek na platformie Ibuk), realizuje jednocześnie zadania animatora i propagatora kultury i edukacji. Samodzielnie lub we współpracy z licznymi świdnickimi instytucjami lub organizacjami społecznymi organizuje spotkania autorskie, wystawy, konkursy plastyczne i literackie, lekcje biblioteczne, szkolenia i warsztaty, sesje naukowe, konferencje. Uczestniczy w krajowych i regionalnych, instytucjonalnych i społecznych, projektach bibliotecznych oraz czytelniczych – od udostępnienia informacji bibliograficznej o własnych zbiorach w Dolnośląskim Zasobie Bibliotecznym, przez akcje „Cała Polska Czyta Dzieciom", „Z Książką na Walizkach", „Uwolnij Książkę", po udział w programie Dyskusyjnych Klubów Książki Instytutu Książki. Ma ugruntowaną, wieloletnią tradycję popularyzacji lokalnej twórczości artystycznej, prezentowanej podczas wielu wystaw i publikowanej w bibliotecznych wydawnictwach, wśród których szczególne miejsce zajmują prace nagradzane w organizowanym od sześciu lat, oryginalnym w skali kraju Ogólnopolskim Konkursie na Autorską Książkę Literacką oraz towarzyszących mu wydarzeniach artystyczno-literackich, takich jak Turniej Jednego Wiersza, którego laureatami byli także świdniccy poeci. Na przestrzeni lat Biblioteka angażowała się we wszystkie ważne świdnickie przedsięwzięcia kulturalne, współpracując z ich organizatorami i goszcząc uczestników m.in. Święta Słowa, Dni Fotografii, Festiwalu Bachowskiego, Dni Papieskich, Festiwalu Reżyserii Filmowej, Dni Kultury Szwedzkiej. Dziś Miejska Biblioteka Publiczna jest nie tylko jedną z wiodących bibliotek w regionie ale także przyjaznym użytkownikom, nowoczesnym i atrakcyjnym miejscem na miejskiej mapie kulturalnej.

Krystyna Bartela, Małgorzata Szwedo

Kazimierz Szymeczko, Joanna Papuzińska, Wanda Chotomska na świdnickim Rynku podczas akcji „Z książką na walizkach" – zbiory Miejskiej Biblioteki Publicznej w Świdnicy

BLOKADA I BOMBARDOWANIE TWIERDZY ŚWIDNICKIEJ W 1807 r.

Klęska dumnej armii fryderycjańskiej 14 X 1806 r. na polach Jeny i Auerstädt otworzyła przed wojskami Napoleona drogę do serca monarchii pruskiej i w ciągu następnych dwóch tygodniu Berlin wraz z całą zachodnią częścią państwa Hohenzollernów znalazł się pod okupacją francuską. Podczas gdy zwycięskie korpusy Wielkiej Armii ruszyły na wschód w kierunku Poznania i Warszawy, na ich prawej flance pozostała bardzo bogata i najbardziej umocniona twierdzami prowincja, jaką stanowił wówczas Śląsk. Jak się okazało, niezbyt dobrze przygotowana do wojny. Po krótkich działaniach i bombardowaniach w ręce IX korpusu Wielkiej Armii dowodzonego przez brata cesarza Napoleona, Hieronima Bonaparte, wpadł najpierw Głogów (3 XII 1806 r.), a następnie stolica prowincji Wrocław (7 I 1807 r.), po zdobyciu którego wojska napoleońskie ruszyły na Brzeg i Świdnicę.

Już trzeciego dnia po zajęciu Wrocławia 10 stycznia ok. godziny 8^{00} straż przednia dywizji wirtemberskiej z IX korpusu pojawiła się w okolicy Pszenna. Na czele wojsk (ok. 5,5 tys. piechoty, 900 kawalerzystów, ponad 400 artylerzystów i inżynierów francuskich z 20 działami polowymi) stał francuski generał Dominique Vandamme. Podlegali mu gen. Louis Montbrun, dowodzący kawalerią, oraz gen. Seckendorf, dowodzący wojskami wirtemberskimi.

Podczas gdy siły przeciwnika pokazały się w bezpośrednim sąsiedztwie twierdzy, otaczając ją łańcuchem posterunków zajmujących Pszenno, Wilków, Wiśniową, Sulisławice, Jawornik, Bystrzycę Górną, Boleścin i Jakubów, wielu mieszkańców Świdnicy ulokowało się na dachach oraz innych wysokich punktach w mieście obserwując ruchy przeciwnika. W twierdzy uderzono na alarm i garnizon (ok. 6 tys. żołnierzy i 249 dział), na czele którego stał 57-letni ppłk Heinrich A. Haacke, zajął stanowiska bojowe.

Ze względu na porę roku oraz szczupłość środków bojowych gen. Vandamme, który w probostwie w Wierzbnej umieścił swą kwaterę, zrezygnował z regularnego oblężeniu

Dominique-Joseph René Vandamme, dowódca korpusu oblegającego Świdnicę w 1807 r.

Garnizon twierdzy Świdnica – umundurowanie oficerów pułku pichoty Kopffa (nr 31)

Umundurowanie kawalerzysty wirtemberskiego pułku strzelców konnych

Garnizon twierdzy Świdnica - Umundurowanie pułku piechoty Schimonsky (nr 40)

nia i postanowił ograniczyć się do blokady twierdzy. Trochę na wiwat tego samego dnia dwie haubice ustawione na wzniesieniach pod Pszennem otworzyły ogień na miasto miotając po kilka granatów. Na drugi dzień po przybyciu pod Świdnicę wojsk napoleońskich na rozkaz Vandamme'a płk Alexandre Duveyrier udał się do fortu Szubienicznego, w którym znajdowała się kwatera komendanta, z wezwaniem do poddania twierdzy, jednak został odprawiony z niczym.

Działania prowadzone w styczniu 1807 r. pod Świdnicą miały ograniczony charakter. W zasadzie do 30 I 1807 r. wojska podległe gen. Vandamme skupiały się wyłącznie na blokadzie twierdzy i to niezbyt szczelnej. Brak odpowiedniego parku oblężniczego determinował charakter działań polegających na conocnym nękaniu wybranych dzieł fortyfikacyjnych i potyczkach z patrolami pruskimi. Już 10 stycznia doszło do wymiany ognia załogi fortu Wodnego oraz pikiety przy młynie prochowym (między dzisiejszą ul. Wierzbową i Wrocławską) z lekką piechotą wirtemberską, która zajęła pozycje we wsi Kleczków na południowo-wschodnim przedpolu twierdzy. Mimo że mieszkańcom gwarantowano wcześniej pozostawienie w spokoju ich domostw, ostrzelano Kleczków, co wywołało popłoch wśród ludności, która ratując swój dobytek uciekała w obręb wałów twierdzy. Dzieło całkowitego zniszczenia tej podświdnickiej wsi trwało do 16 stycznia. Łącznie zniszczeniu uległo 15 gospodarstw, ale jednocześnie udało się przegnać do twierdzy aż 82 sztuki bydła.

Powodem kolejnej większej potyczki między załogą twierdzy a korpusem blokującym było kolejne zaniedbanie komendanta. Otóż aleja wychodząca z bariery Kapturowej (między fortem Jawornickim a redutą Kościelną) w kierunku Wierzbnej była systematycznie wykorzystywana przez wirtemberską piechotę lekką podczas nocnych wypadów (10, 15 czy 20 stycznia) skierowanych przeciw hangarowi Jawornickiemu, fleszy Jawornickiej czy samemu fortowi Jawornickiemu. Dopiero 20 stycznia na rozkaz ppłk. Haacke drzewa ścięto, ale dopiero 28 stycznia z twierdzy wyszedł oddział 117 piechurów i kawalerzystów asekurujący robotników, którzy rozpoczęli załadunek pni na 12 wozów. Oddział został zaskoczony przez wirtemberskich strzelców konnych, którzy zabili 13 piechurów i 2 oficerów a 65 piechurów i robotników wzięli w niewolę.

Druga i trzecia dekada stycznia upłynęła wojskom obu stron na żmudnej służbie wartowniczej i patrolowej. Z jednej strony dawały one dowództwu twierdzy niezbędne informacje o sytuacji na przedpolu twierdzy i w najbliższej okolicy, ale z drugiej strony ograniczone środki, jakimi dysponował komendant Świdnicy, nie były w stanie zmienić aktualnej sytuacji. Nie można było też liczyć na odsiecz wojsk generalnego gubernatora Śląska płk. Ferdinanda ks. Anhalt-Pless, którego oddziały dopiero tworzyły się na terenie hrabstwa kłodzkiego. Po przeciwnej stronie siły korpusu blokującego powoli wzrastały i 18 stycznia osiągnęły stan 8,3 tys. żołnierzy. Spowodowane to było głównie poprzez powrót oddziałów wydzielonych do zadań eskortowych.

Gen. Vandamme, mając ograniczone możliwości bojowe, próbował jedynie utrudnić życie mieszkańcom miasta i garnizonowi, stosując cały wachlarz dostępnych środków. Temu celowi służyły, jak wspomniano wyżej, nocne wypady piechoty lekkiej, głównie w okolice fortów Szubienicznego i Jawornickiego. Poza tym od zbiegłych

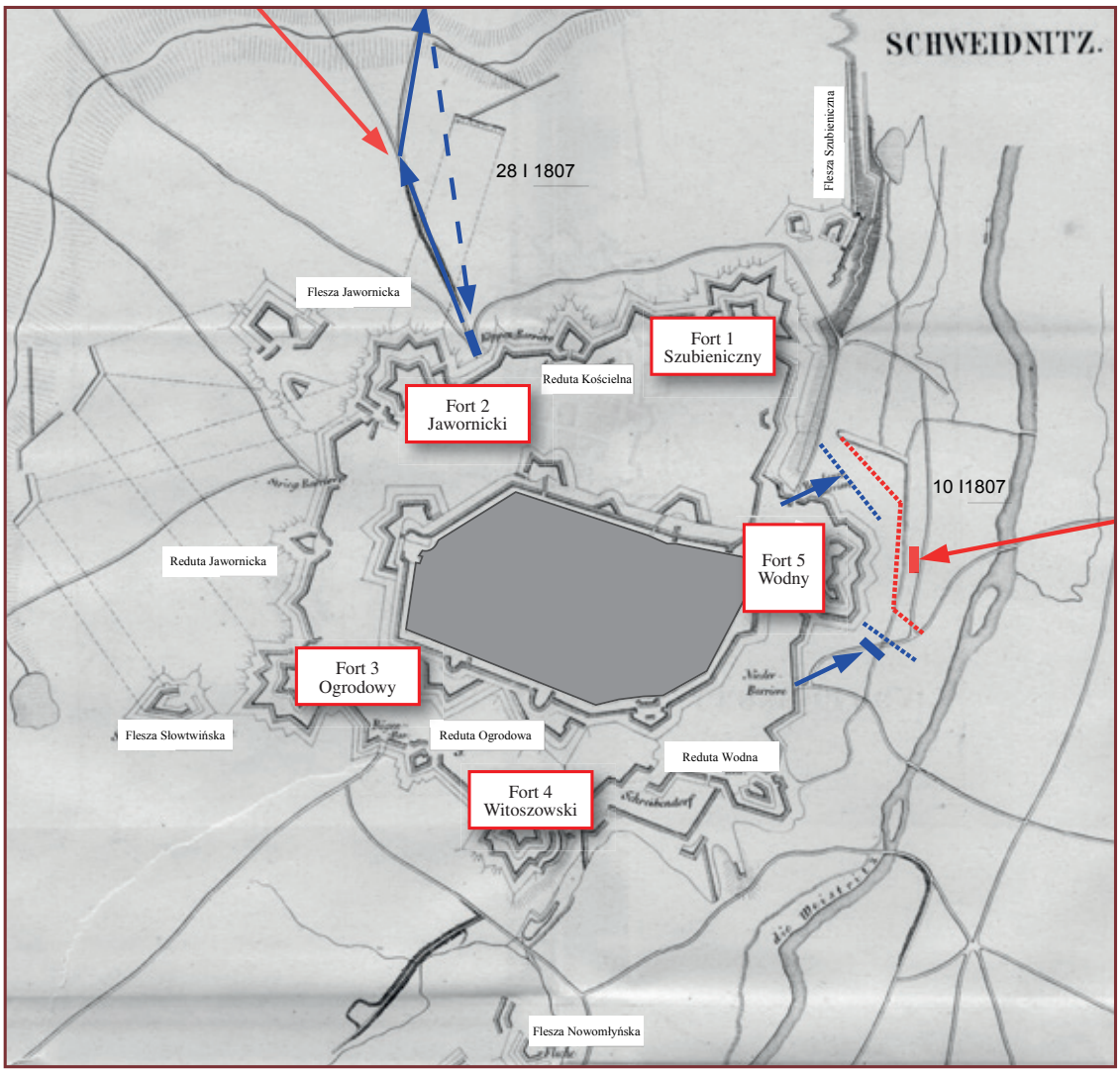

Plan bombardowania twierdzy Świdnica w 1807 roku

żołnierzy pruskich wyciągnięto informację, że miasto, jak i garnizon zaopatruje się w wodę pitną dwoma wodociągami biegnącymi na południe od Witoszowa. Na rozkaz francuskiego generała w wyznaczone miejsce udał się 17 stycznia kpt. saperów francuskich Conti z zadaniem przerwania dopływu wody do miasta[1]. Innym sposobem walki z blokowaną twierdzą było zachęcanie ulotkami służących w niej żołnierzy do dezercji (piechurowi zbiegłemu z karabinem i ładownicą obiecywano 5 talarów - dla porównania żołd piechura pruskiego wynosił 2 talary - a kawalerzyście 2 friedrichsdory, czyli ok. 10,5 talara).

Tymczasem 22 stycznia w kwaterze gen. Vandamme`a w Wierzbnej zjawili się francuscy kapitanowie inżynierii Deponthon i Prost z zadaniem rozpoznania twierdzy i podjęcia przygotowań związanych z planowanym bombardowaniem. Od tego momentu część żołnierzy wirtemberskich zajęta była przygotowywaniem drabin, faszyn, koszy, gromadzeniem drewna, a więc materiałów niezbędnych do przygotowania transzei i stanowisk artyleryjskich. Również okoliczne miejscowości zostały zobowiązane do dostarczenia potrzebnego podczas oblężenia sprzętu. Vandamme zdecydował się na umieszczenie baterii oblężniczych na równinie rozciągającej się na zachód od twierdzy

1 Podobno w kwaterze gen. Vandamme'a brano pod uwagę także zamysł skierowania nurtu rzeki Bystrzycy do pobliskiej Piławy, jednak ze względu na ogrom prac z tym związanych zrezygnowano z tego przedsięwzięcia.

Umudurowanie wirtemberskiej piechoty lekkiej

przed fortami Jawornickim i Ogrodowym oraz na odcinku przed redutą Kościelną i fortem Jawornickim. Prace ziemne miały zostać rozpoczęte nocą 25-26 stycznia, jednak mróz, brak odpowiednich funduszy oraz niepokojące informacje dochodzące z hrabstwa kłodzkiego o planowanym przez Prusaków ataku na napoleońskie wojska blokujące Świdnicę, zmusiły gen. Vandamme`a do zmiany planów. Strategiczne położenie wojsk wirtemberskich wokół Świdnicy poprawiło się dopiero na początku lutego wraz z powrotem brygady gen. Lefebvre-Desnouettes do Strzelina. Meldunki o przybyciu tych nowych oddziałów spowodowały, że książę Anhalt-Pless zaniechał podjęcia jakiejkolwiek inicjatywy mogącej zmienić sytuację blokowanej Świdnicy.

Dla miasta i jej mieszkańców pierwszy miesiąc roku 1807 upłynął pod znakiem ostatnich przygotowań wojennych. Od 10 stycznia twierdza znajdowała się w stanie blokady, co zupełnie zmieniało obraz sytuacji. Komendant ppłk Haacke przejął władzę w mieście i jemu podporządkowywały się organy władzy cywilnej. Już 12 stycznia komendant mianował gen. mjr. Heinricha v. Kropffa szefem policji i intendentury twierdzy. Prawdopodobnie na jego wniosek następnego dnia magistrat wydał instrukcję, która wprowadzała nocne patrole straży mieszczańskiej. Poza głównym posterunkiem straży zlokalizowanym w Rynku nr 4, posterunki znajdowały się jeszcze w dziewięciu punktach miasta i obsadzone były łącznie przez 129 żołnierzy. Wraz z przeciągającą się blokadą nasilały się również różnego rodzaju rekwizycje w mieście, wykonywane za pośrednictwem magistratu na rzecz komendanta twierdzy. Rekwirowano wozy, buty, oporządzenie jeździeckie, żywność dla lazaretu, zboże do produkcji gorzałki i piwa, wino dla oficerów czy gotówkę. Część z tych dóbr ulokowano w magazynie królewskim, na obecnym pl. Jana Pawła II.

Gdy na początku lutego 1807 r. tyły korpusu blokującego twierdzę zostały zabezpieczone przed niespodziewaną akcją wojska pruskiego, gen. Vandamme mógł kontynuować przerwane wcześniej przygotowania do budowy transzei oraz baterii. Na początku lutego 1807 r. 31 dział różnego rodzaju i wagomiaru obsługiwanych przez dwa plutony francuskich kanonierów, z 6. pułku artylerii pieszej, dotarło z Wrocławia do parku artylerii korpusu blokującego gen. Vandamme'a w Marcinowicach.

Dzień przed zakończeniem gromadzenia środków artyleryjskich do kwatery gen. Vandamme'a we Wierzbnej przybył kpt. artylerii Marion, by pokierować pracami ziemnymi i bombardowaniem twierdzy i miasta. Po rozpoznaniu warunków tere-

Świdnica, pl. Wojska Polskiego, wejście do magazynu prochowego z pocz. XIX w. (fot. W. Rośkowicz)

nowych wokół Świdnicy jeszcze nocą 29 stycznia Marion wyznaczył stanowiska do założenia trzech dużych baterii. Kierunek ataku artyleryjskiego, choć z dużej odległości jak na ówczesne warunki, skierowany był na fronty 1-2, 2-3 oraz 3-4. Do budowa baterii przystąpiono nocą 31 stycznia sytuując je między Zawiszowem a Słotwiną.

Rankiem dowództwo twierdzy mogło się przekonać, że sytuacja wokół Świdnicy wkracza w nową fazę. Z łatwością można było rozpoznać nasypy trzech baterii położonych w odległości 1800, 2000 i 2500 kroków od stoku bojowego twierdzy, zaopatrzonych w 8 tys. sztuk amunicji. Brak innej aktywności inżynieryjnej wskazywał, że francuski generał, przynajmniej na razie, zdecydował się jedynie na bombardowanie miasta. Pomimo jednak znacznej odległości, nierokującej na trafienie tak małego celu jak bateria oblężnicza czy transzeja, artyleria twierdzy na rozkaz ppłk Haackego otworzyła ogień oddając aż 952 strzały. Nie uzyskano jednak zadowalających rezultatów. Z tego też powodu, jak i na skutek zapędzenia do robót ziemnych okolicznych chłopów, aktywność artylerii fortecznej spadła znacznie w ciągu następnych dwóch dni, czyli do momentu uzbrojenia baterii oblężniczych, osiągając 1 lutego 151 strzałów, a 2 lutego 128 strzałów.

W zasadzie już 1 lutego trzy wspomniane baterie uzyskały pełną gotowość bojową. W baterii I (na prawo od drogi do Słotwiny) cztery armaty 24-funtowe skierowane były na fleszę Słotwińską, a dwie armaty na fort Jawornicki oraz fleszę Jawornicką. Ponadto cztery haubice 10-funtowe miały za zadanie rykoszetowania całego frontu 1-2, a dwa moździerze 50-funtowe otrzymały zadanie do dziennego bombardowania dzieł i nocnego niepokojenia mieszczan i garnizonu. W baterii II (na lewo od drogi do Milikowic), dwie armaty 24-funtowe, jedna armata 12-funtowa i dwie haubice 10-funtowe zostały przeznaczone do rykoszetowania dzieł frontów 3-4. Oprócz nich trzy armaty 12-funtowe ostrzeliwały bezpośrednio hangar Jawornicki, a dwa moździerze 50-funtowe miały zadania podobne, jak w poprzedniej baterii. W końcu baterię III (na wschód od punktu łączenia się dróg z Wierzbnej i Bolesławic), aż pięć armat 12-funtowych i dwie haubice 25-funtowe, przeznaczono do ostrzeliwania fortu Jawornickiego i fleszy Jawornickiej oraz rykoszetowania dzieł frontu nr 2-3, a dwa moździerze 25-funtowe miały na celu ostrzeliwanie miasta i wybranych dzieła fortyfikacyjnych.

Bombardowanie miasta trwało 3 II od południa do godz. 18^{00} 3 lutego. Na miasto i dzieła fortyfikacyjne spadło 612 kul, 192 granaty haubiczne i 108 bomb moździerzowych. Atakującym udało się zniszczyć wiele magazynów prochu zlokalizowanych na wale oraz uszkodzić bądź zniszczyć wiele lawet. Było to dzieło ognia rykoszetowego, który dzięki prawdopodobnemu brakowi trawersów na wale głównym uzyskiwał możliwość dużej penetracji przestrzeni.

Umundurowanie piechura wirtemberskiego z 3. pułku piechoty

Pomimo tego ogień z twierdzy – który kpt. Marion określił jako „dwukrotnie silniejszy" – był bardzo intensywny (aż 9 tys. wystrzałów), aczkolwiek mało efektywny ze względu na odległość do baterii oblegających. Po północy wszystkie moździerze, zgodnie z przyjętą taktyką, wyrzuciły po 18 bomb wywołując pożary w kilku miejscach miasta.

Baterie ponownie otworzyły ogień o godzinie 10^{00} rano 4 lutego kontynuując bombardowanie miasta i dzieł twierdzy aż do nastania nocy. Ogień z trzech baterii był silniejszy niż poprzedniego dnia i zakończył się liczbą 1216 wystrzałów (816 kul, 256 granatów i 144 bomby). Poza tym nocą z 4 na 5 lutego (od 21^{00} do 6^{00} rano) każdy z sześciu moździerzy rzucił po dwanaście bomb na miasto.

Działania artylerii kpt. Mariona wywołały także wzrost aktywności artylerii fortecznej, która tylko w ciągu 4 lutego posłała w kierunku baterii przeciwnika aż 16,5 tys. pocisków różnego rodzaju. Jednak skutki ich oddziaływania były niewielkie. Po dwóch godzinach od zakończenia nocnego bombardowania miasta ponownie rankiem 5 lutego odezwały się lufy dział skierowanych na Świdnicę, wyrzucając z siebie w godz. od 8^{00} do 14^{00} nieco mniej niż poprzednio, bo 919 kul, granatów i bomb.

Przed południem 5 lutego pod Świdnicą zjawił się książę Hieronim Bonaparte, dokonując osobistej lustracji baterii bombardujących miasto. W czasie jego obecności artyleria oblężnicza milczała, a kanonierzy wykonali niezbędne naprawy w bateriach. Nie pauzowała natomiast artyleria forteczna i w ciągu całego tego dnia oddała aż 37 tys. wystrzałów, powodując pewne straty wśród kanonierów francuskich, jak i sprzętu. Na rozkaz księcia Hieronima o godzinie 17^{00} otwarto ogień ze wszystkich baterii, który trwał do rana 6 lutego. Podczas owego bombardowania w kierunku Świdnicy poleciały aż 1943 pociski artyleryjskie. Łącznie od 3 do 6 lutego 1807 r. artyleria korpusu oblężniczego wystrzeliła 5138 pocisków w kierunku Świdnicy. Natomiast w ciągu blokady i bombardowania artyleria twierdzy oddała ponad dwunastokrotnie więcej, tj. 64 tys. strzałów.

Mając pewne informacje od dezerterów o pożarach i sytuacji w mieście, już o 9^{00} rano 6 lutego z misją do pruskiego komendanta twierdzy udał się adiutant Hieronima, który przedstawił mu jego beznadziejne położenie i brak jakiejkolwiek szansy na odblokowanie twierdzy. Haacke jeszcze tego samego dnia odbył naradę z wyższymi oficerami (gen. Kropff, majorowie Humboldt i Reisewitz) odnośnie możliwości kontynuowania obrony. Według gen. Kropffa (skłaniającego się ku kapitulacji) zapas mięsa, gorzałki i świec starczał do 24 lutego, kończyły się również pieniądze garnizonu oraz władz miasta. Podobnie magistrat zwracał uwagę na zniszczenia wśród budynków gorzelnianych i piekarń, co przy dotychczasowej intensywności ognia nieprzyjaciela czyniło niemożliwym przygotowanie ciepłych posiłków dla żołnierzy.

Zupełnie inne światło na kwestię zapasów garnizonu rzucają źródła archiwalne. Posiadane 35,3 t mięsa starczyłoby niemal na dwa miesiące (przy stanie garnizonu wynoszącym 10 stycznia ok. 6,5 tys. ludzi, a przecież ok. 250 żołnierzy zdezerterowało). Również inaczej, niż to przedstawił gen. Kropff, wyglądała sprawa zaopatrzenia wojska choćby w świece, których zapas powinien wystarczyć do końca lutego. Kolejna kwestia to zaopatrzenie w gorzałkę, której zasoby pokrywały zapotrzebowanie

aż na 72 dni. Inaczej również przedstawiała się sytuacja finansowa twierdzy, w której kasie było jeszcze 20 tys. talarów.

Daleką od wizji gen. Kropffa była sytuacja w mieście. Pomimo kilkudniowego ostrzału zniszczenia w mieście były niewielkie. Obiektem „zainteresowania" moździerzy i haubic Vandamme'a było głównie centrum miasta oraz część północna i zachodnia oraz przedmieścia położone między barierami Witoszowską i Kapturową. Skutki bombardowania były widoczne na Rynku, dzisiejszych ulicach Kotlarskiej, Grodzkiej, Franciszkańskiej, Siostrzanej.

Dla dowódcy twierdzy świdnickiej były to jednak wystarczające argumenty przemawiające za poddaniem. Posłaniec Hieronima opuszczał Świdnicę z propozycją zawieszenia broni do 24 lutego i ewentualnym wolnym odmarszem garnizonu. Jednak Hieronim nie zgodził się na te warunki i wskazał na zawieszenie broni do 16 lutego i poddanie twierdzy na warunkach kapitulacji Wrocławia. Dalsze pertraktacje w Wierzbnej i Świdnicy trwały jeszcze przez 7 lutego. Rankiem następnego dnia ku zaskoczeniu niższych oficerów ppłk Haacke podpisał akt kapitulacji twierdzy świdnickiej. Oficerom zakazano, pod groźbą ciężkiej kary, rozgłaszania tej „nowinki". Nieudane próby odblokowania twierdzy z 8 i 15 lutego 1807 r. ostatecznie przesądziły o losie twierdzy świdnickiej, której komendant nie przejawiał woli kontynuowania obrony.

W ten sposób 16 lutego o 8^{00} rano przy obecności Hieronima, jego sztabu i gen. Vandamme'a strzelcy wirtemberscy zajęli barierę Kapturową. Dwie godziny później poddał się czterotysięczny garnizon pruski. W twierdzy pozostało 295 chorych i rannych. W ręce zwycięzców dostał się cały sprzęt artyleryjski: 249 dział różnego kalibru, 225,7 t prochu (czyli 63% zapasów) oraz 145 tys. kul i ok. 113 bomb i granatów, a więc środki pozwalające na kontynuowanie obrony co najmniej przez kolejny miesiąc. Jako trofea wojenne wojska wirtemberskie zagarnęły w twierdzy 10 sztandarów pruskich, które zostały następnie przesłane królowi wirtemberskiemu.

Według raportu urzędu prowiantowego, w magazynach znajdowały się następujące zapasy: 908,5 t żyta, 1369 t mąki żytniej, 26,4 t mąki pszennej, 34,6 t mąki jęczmiennej, 44,7 t grochu, 14,9 t pęczaku,

Świdnica, pl. Wojska Polskiego, zachowany fragment wału twierdzy (fot. W. Rośkowicz)

5,3 t masła, 25 beczek kapusty kiszonej, 16,8 t owsa i 27,5 t siana oraz 3651 talarów. Wszystko dostało się w ręce administracji francuskiej za cenę siedmiu zabitych, 33 rannych i 54 wziętych do niewoli żołnierzy wirtemberskich. Artyleria oblężnicza oddała nieco ponad 5 tys. wystrzałów.

Samo miasto nie ucierpiało tak znacznie, jak to przedstawiał wcześniej magistrat. Na podstawie raportu sporządzonego 10 marca 1807 r., spośród 639 domów uszkodzeniu uległo 301, spłonęły zaś jedynie trzy zabudowania gospodarcze o lekkiej konstrukcji oraz jedna stajnia. Na przedmieściu między barierami Kapturową a Witoszowską zniszczeniu uległo sześć budynków mieszkalnych, trzy folwarki, dwie stajnie i jedna stodoła, a ok. 200 budynków było uszkodzonych. Natomiast z rozkazu komendanta przed bombardowaniem wyburzono na przedmieściach jedenaście domów, cztery folwarki, cztery młyny, dwa folusze, dwie stajnie i jeden przytułek. Całkowity szacunek szkód powstałych w mieście w wyniku bombardowania magistrat określił w grudniu 1807 r. na 25 tys. talarów.

Patrycjusz Malicki

Widok foru witoszowskiego - zbiory Muzeum Śląskiego w Görlitz, depozyt ze zbiorów Haselbacha)

TOWARZYSTWO REGIONALNE ZIEMI ŚWIDNICKIEJ

Druga połowa lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia charakteryzowała się burzliwym rozwojem społecznych inicjatyw skutecznie hamowanych w okresie stalinowskim. Powstawały liczne organizacje społeczne, stowarzyszenia, kluby dyskusyjne. Na fali tych przemian narodziło się Towarzystwo Kulturalne Ziemi Świdnickiej (tak brzmiała jego pierwotna nazwa).

Powstało z inicjatywy grupy działaczy społecznych i kulturalnych przy akceptacji Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Zjazd założycielski miał miejsce w Klubie Bolko, w dniach 15-16 października 1960 r. Uchwalono statut, założenia programowe, wybrano zarząd. W skład pierwszego zarządu weszli: Andrzej Bucholski, ówczesny kierownik Wydziału Kultury Miejskiej Rady Narodowej jako prezes, Antoni Trojanowski – wiceprezes, Olimpia Toczyłowska – sekretarz, Wanda Gaiska – skarbnik oraz członkowie: Jerzy Haneman, Franciszek Jarzyna, Mieczysław Jasek, Mieczysław Kość, Stanisław Kotełko, Roman Łysakowski, Adolf Tołłoczko oraz Paweł Żygadło. W rok później, w związku z odejściem Andrzeja Bucholskiego, funkcję prezesa objął dokooptowany do zarządu Jerzy Michalski. W zebraniu założycielskim wzięli udział jako goście: Czesław Kałużny – przedstawiciel Ministerstwa Kultury i Sztuki, Mikołaj Hankiewicz – przewodniczący MRN oraz przedsta-

Roman Łysakowski – archiwum TRZŚ

Jerzy Michalski – archiwum TRZŚ

wiciele wrocławskiego środowiska kulturalnego.

Głównym zadaniem Towarzystwa miało być wówczas koordynowanie działań kulturalnych w mieście i powiecie, inspirowanie różnych form kulturalnej aktywności oraz prowadzenie działalności oświatowej, zwłaszcza przybliżenie społeczeństwu historii i tradycji regionu. Powołano sekcje skupiające zainteresowanych członków: naukową, wydawniczą, muzyczną i teatralną. Przy Towarzystwie powstał również klub filmowy, który w 1969 r. zdobył II nagrodę w Ogólnopolskim Przeglądzie Filmów Krótkometrażowych. W latach sześćdziesiątych zakres prac Towarzystwa był szeroki. Powstały oddziały terenowe, z których najprężniejszy – w Strzegomiu – stał się w późniejszych latach zaczątkiem Towarzystwa Miłośników Strzegomia. Organizowano sesje popularno-naukowe na temat historii miasta i regionu, wystawy, koncerty, występy amatorskich zespołów teatralnych, muzycznych i tanecznych. Towarzystwo obejmowało patronatem zespoły amatorskie, m. in. znany chór „Hejnał". Wiele uwagi działacze Towarzystwa poświęcali ochronie zabytków. Towarzystwo było również głównym inicjatorem powstania Muzeum Dawnego Kupiectwa, którego pierwszym dyrektorem został ówczesny prezes Towarzystwa, Franciszek Jarzyna.

Towarzystwo prowadziło w tym okresie także działalność gospodarczą. Miało własny sklep z pamiątkami, świadczyło usługi fotograficzne i reklamowe.

W latach sześćdziesiątych naciski polityczne na kulturę były bardzo silne. Stąd w skład zarządu wchodzili przedstawiciele partyjnego aktywu. Sytuacja zmieniła się w latach siedemdziesiątych, gdy organizacjom społecznym udało się osłabić naciski ideologiczne i znacznie swobodniej konstruować swe programy. W tym okresie zaczął rozwijać się intensywnie ruch regionalistyczny będący przeciwieństwem centralistycznych tendencji partyjnych. Zakładał zajęcie się problemami danego regionu w szerokim znaczeniu tego słowa oraz jego promowaniem. Odwoływał się przy tym do oddolnych inicjatyw społecznych. W Towarzystwie znalazł podatny grunt. Jego członkowie doszli do wniosku, że sama działalność kulturalna to nie wszystko, że można i trzeba zająć się także problemami miasta i regionu. Wyrazem tych tendencji była zmiana nazwy na Towarzystwo Regionalne Ziemi Świdnickiej, uchwalona przez nadzwyczajny zjazd 10. XII 1969 r. Uchwalono też nowy statut znacznie zwiększający zakres działalności.

Lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte przyniosły dalszy rozwój działalności. Nasilił się ruch wydawniczy. Towarzystwo publikowało utwory literackie miejscowych twórców, wydano kilka publikacji promujących historię miasta i jego zabytki oraz *Kronikę Miasta Świdnicy*, opracowaną

Stempel Ogólnopolskiego Przeglądu Filmów Amatorskich o Zabytkach – archiwum TRZŚ

przez Franciszka Jarzynę a obejmującą lata 1945-1975. Najważniejszym jednak przedsięwzięciem było zainicjowanie wydawania „Rocznika Świdnickiego" w 1973 r. Ambicją jego twórców było publikowanie materiałów dotyczących zarówno przeszłości jak i teraźniejszości miasta i regionu, prowadzenie kroniki wydarzeń, upamiętnianie ludzi zasłużonych dla środowiska. Powołano zespół redakcyjny, w skład którego weszli: Franciszek Jarzyna jako przewodniczący oraz Andrzej Andrzejewski, Stanisław Kotełko, Henryk Mońka i Danuta Sajdak. Do 2013 r. wydano 40 tomów będących cennym źródłem wiedzy o mieście i regionie.

Towarzystwo patronowało w tym okresie wielu inicjatywom oraz działaniom kulturalnym, takim, jak Festiwal Filmów Amatorskich o Zabytkach, festiwale zespołów amatorskich pieśni i tańca, turnieje recytatorskie, konkursy o tematyce regionalnej etc. Między innymi przeprowadzono konkursy na piosenkę o Świdnicy oraz hejnał miasta. Działania te prowadzono we współpracy z Świdnickim Ośrodkiem Kultury, Miejską Biblioteką Publiczną oraz Muzeum Dawnego Kupiectwa. Organizowano liczne imprezy muzyczne, estradowe, spotkania z twórcami i artystami. Podpisano umowę z Dolnośląskim Teatrem Dramatycznym w Wałbrzychu celem zapewnienia miastu stałych spektakli teatralnych. Towarzystwo kładło też wówczas jak i później duży nacisk na kontakty z młodzieżą, kształtowanie jej więzi z regionem oraz aktywnych postaw. Przygotowano projekt historycznego nazewnictwa ulic zarówno dla Osiedla Zawiszów jak i Słowiańskiego.

Od 1972 r. działało przy Towarzystwie Koło Pionierów skupiające osoby, które przybyły do Świdnicy przed 31 grudnia 1945 r. Jego podstawowym zadaniem były: popularyzacja wiedzy o tzw. „okresie pionierskim" (1945-1947), gromadzenie dokumentów, wspomnień i zdjęć z tego okresu, organizowanie wystaw oraz pomoc dla członków, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji materialnej. Koło liczyło ponad stu członków, działało bardzo dynamicznie. Miało sporą grupę aktywistów, wśród których wyróżniali się Eugenia Wolframowa i Edmund Stiepanow. Członkowie Koła spotykali się też z młodzieżą w celu pokazania jej trudu zagospodarowania i repolonizacji ziem, które powróciły do Polski.

W latach siedemdziesiątych Towarzystwo prowadziło nadal działalność gospodarczą, o której wspomniałem powyżej. W 1979 r. otrzymało wspólnie z Kołem Pionierów własny lokal przy ulicy 1 Maja 27 a w 1983 kolejny, w odrestaurowanej, pięknej zabytkowej kamieniczce przy ul. Trybunalskiej. Zorganizowano kilka kół terenowych, również szkolnych. Mimo nacisków władz nowopowstałego województwa wałbrzyskiego, które to

E. Wolfram – archiwum TRZŚ

Program kabaretowy „Świdnico ty moja" – archiwum TRZŚ

Zebranie Koła Pionierów. 6.12.1976 r. – archiwum TRZŚ

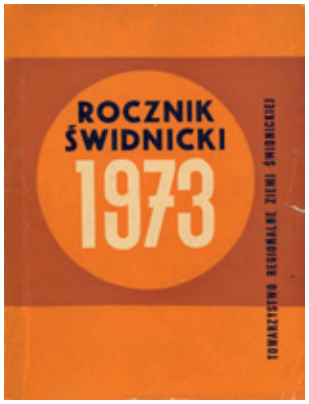

Pierwszy Rocznik Świdnicki – archiwum TRZŚ

władze raziło określenie „ziemia świdnicka", nie zgodzono się na zmianę nazwy Towarzystwa. Liczba członków zbliżyła się wówczas do stu dwudziestu (nie licząc Koła Pionierów).

Kryzys lat osiemdziesiątych nie osłabił pracy Towarzystwa. Kontynuowano wcześniejsze formy pracy, Towarzystwo jako pierwsze rzuciło hasło odbudowy wieży ratuszowej, choć na jego realizację trzeba było czekać jeszcze przeszło 20 lat. W 1985 r. powstał Społeczny Komitet Odbudowy Wieży Ratuszowej, w którym dużą rolę odegrali członkowie Koła Pionierów, szczególnie Edmund Stiepanow. W tymże okresie zorganizowano, wspólnie z Uniwersytetem Wrocławskim i Dolnośląskim Towarzystwem Społeczno – Kulturalnym, cykl wykładów na temat historii Śląska. W połowie lat osiemdziesiątych Towarzystwo otrzymało status Społecznej Rady Kultury przy Prezydencie Miasta. Wraz z Urzędem Miejskim dwukrotnie zorganizowano Świdnickie Forum Kultury w celu omówienia i przeanalizowania działalności placówek kulturalnych, stanu estetyki miasta oraz rewaloryzacji zabytków. Systematycznego wydawania „Rocznika Świdnickiego" nie zakłócił nawet stan wojenny.

Cegiełka na odbudowę wieży ratuszowej – archiwum TRZŚ

Bardzo trudny był dla Towarzystwa okres po bezpośredniej transformacji ustrojowej. Gwałtowne przeobrażenia niosły ze sobą liczne nieporozumienia. Radykalni reformatorzy skłonni byli uznawać wszelkie organizacje działające w minionym okresie za relikty minionej epoki, które powinny ulec likwidacji. Towarzystwu odebrano piękny, zabytkowy lokal. Musiało korzystać z gościny najpierw Świdnickiego Ośrodka Kultury a następnie Miejskiej Biblioteki Publicznej. Nie było miejsca na lokalizację bogatego archiwum, skutkiem czego część zbiorów, szczególnie Koła Pionierów, uległa rozproszeniu. Poważnemu zahamowaniu uległa działalność statutowa, zmniejszyła się liczba członków do około czterdziestu. Spora grupa zapalonych członków nie dopuściła jednak do całkowitego upadku. Nadal wychodził regularnie „Rocznik…", choć zdobycie środków na jego edycję był bardzo trudne.

Okres ten nie trwał na szczęście długo. W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych sytuacja unormowała się na tyle, że można było powrócić do pełnej działalności. Już w 1995 roku można było wydać z pomocą

finansową Urzędu Miejskiego, przy współpracy Dolnośląskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego i Uniwersytetu Wrocławskiego, obszerną monografię historyczną miasta. Miasto również podjęło się finansowania „Rocznika Świdnickiego". Wydano przewodnik po Świdnicy, opracowany przez Krzysztofa Czarneckiego, w języku polskim i niemieckim. Towarzystwo nawiązało ponownie stałą współpracę z Urzędem Miejskim, Starostwem Powiatowym, Muzeum Dawnego Kupiectwa, Miejską Biblioteką Publiczną, Młodzieżowym Domem Kultury, Komendą Hufca ZHP, szkołami oraz innymi towarzystwami regionalnymi na terenie Dolnego Śląska. W tym okresie zaczęło prowadzić również działalność proekologiczną (walka o czystość środowiska, ochrona zieleni miejskiej, sadzenie drzew).

W pierwszej dekadzie nowego stulecia Towarzystwo położyło nacisk na pracę z młodzieżą szkolną oraz dalsze upowszechnianie wiedzy o mieście i regionie. Zorganizowano wspólnie z wrocławskimi uczelniami oraz Muzeum Dawnego Kupiectwa i Miejską Biblioteką Publiczną kilka sesji naukowych poświęconych m.in. życiu kulturalnemu Dolnego Śląska w 2. połowie XIX i 1. połowie XX w., świdnickim zabytkom, tzw. krzyżom pokutnym, historii świdnickiej muzyki i literatury oraz sztuk plastycznych. W 2005 r. zorganizowano konferencję naukową poświęconą tzw. okresowi pionierskiemu (dzieje lat 1945-1947). W roku 2003 miała miejsce sesja dla młodzieży szkolnej poświęcona kontaktom gospodarczym Świdnicy z Europą na przestrzeni dziejów. Materiały z wszystkich sesji były publikowane bądź w odrębnych publikacjach bądź na łamach „Rocznika Świdnickiego".

Towarzystwo nadal utrzymywało kontakt ze szkołami, organizowano spotkania i prelekcje, pomagano nauczycielom-regionalistom opracowując i dostarczając

Zdzisław Chlebicki – archiwum TRZŚ

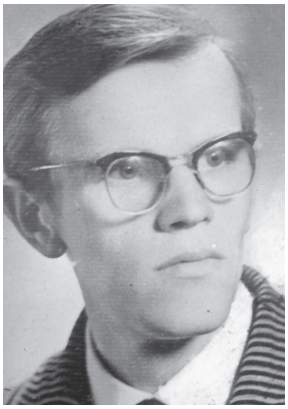

Stanisław Marciniak – archiwum TRZŚ

Władysław Lange – archiwum TRZŚ

Siedziba TRZŚ przy ul. 1 Maja (fot. W. Rośkowicz)

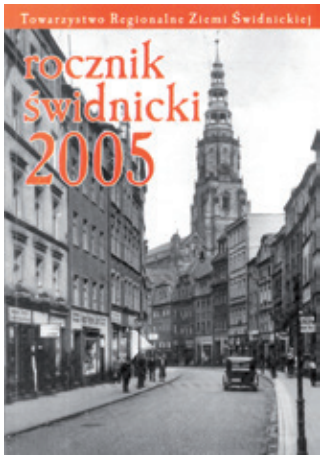

„Rocznik Świdnicki" z artykułami z sesji popularnonaukowej poświęconej 60-leciu powrotu Świdnicy do Polski – archiwum TRZŚ

Stanisław Kotełko – archiwum TRZŚ

szereg materiałów dotyczących tematyki regionalnej. Zorganizowano dwie konferencje na temat roli regionalizmu w pracy dydaktyczno-wychowawczej oraz metod jej realizacji. Do tradycji weszły coroczne konkursy wiedzy o regionie organizowane przy pomocy Urzędu Miejskiego i Starostwa Powiatowego dla szkół podstawowych oraz średnich. Od roku 2011 Towarzystwo dysponuje własnym lokalem w Sudeckim Centrum Organizacji Pozarządowych.

W ostatnich latach Towarzystwo wspólnie z Urzędem Miejskim rozpoczęło opracowywanie i publikację *Encyklopedii Świdnicy*. Pracami kieruje zespół w składzie: Małgorzata Szwedo (przewodnicząca), Krystyna Bartela, Stanisław Kotełko, Urszula Pawłowska, Wiesław Rośkowicz, Waldemar Skórski, Piotr Zagała.

Bardzo dużą pomoc, szczególnie organizacyjno- finansową, zapewnia Towarzystwu Urząd Miejski.

Na przestrzeni pięćdziesięciu lat pracami Towarzystwa kierowali kolejno: Andrzej Bucholski, Jerzy Michalski, Franciszek Jarzyna, Władysław Lange, Stanisław Marciniak, Jan Skała, Włodzimierz Bernacki, Stanisław Kotełko. Od 2010 r. funkcję prezesa pełni Urszula Pawłowska. Do członków najbardziej zaangażowanych i zasłużonych trzeba zaliczyć: Danutę Sajdak, Eugenię Wolframową, Franciszka Jarzynę, Edmunda Stiepanowa, Zdzisława Chlebickiego, Teresę Słupianek, Krystynę Bartelę, Janinę Kocembę-Koehler, Ewę Wazdrąg, Wiesława Rośkowicza.

Stanisław Kotełko

Sesja „Dawne prawo i jego zabytki na Ziemi Świdnickiej" – archiwum TRZS (fot. W. Rośkowicz)

WIEŻA RATUSZOWA

Według badań archeologiczno-architektonicznych pierwsza murowana wieża ratuszowa została wybudowana prawdopodobnie w końcu XIII w. lub najpóźniej na początku XIV w. w oparciu o powstałe nieco wcześniej sukiennice (*theatrum mercatorium*), o których pierwsza pisemna wzmianka pochodzi z roku 1291. Zbudowano ja na planie kwadratu o boku 7,5 m z łamanego granitu łączonego zaprawą wapienną. Była prawdopodobnie znacznie niższa od znanej obecnie. Według interpretacji prof. Rafała Czernera i dr. Czesława Lasoty jej szczyt początkowo pokryty był zwykłym czterospadowym dachem. Pierwsze pisemne potwierdzenie istnienia wieży pochodzi z dokumentu datowanego na 19 III 1336 r., który mówi o prowadzeniu handlu pod wieżą (*undir deme turme)*. W końcu XIV w. budowla posiadała zegar i prawdopodobnie pozłacany dach (*tectum deauratum*). Wieża ta uległa co najmniej raz pożarowi, najpewniej 24 VIII 1393 r. (różne kroniki podają odmienne daty).

W końcu wieku XIV lub na początku XV dokonano istotnej przebudowy wieży. Przypuszczalnie wówczas wzmocniono jej trzon, który w przekroju stał się w przybliżeniu prostokątny, i podwyższono go o fragment ośmioboczny. Stało się to najpóźniej w roku 1450, gdy według, kronik Uslera i Seilera, wieża została odbudowana. Na rogach ośmiobocznej części trzonu ustawiono prawdopodobnie pozłacane figury przedstawiające książąt świdnickich i królów czeskich. Wieża posiadała kamienną balustradę i zegar. Dach hełmu pokryto blachą ołowianą.

Pożar, który wybuchł 9 V 1528 r., strawił wieżę wraz zegarem. W 1548 r. odnowiono mury wieży i pokryto je malowidłami. Ustawiono na nowo ocalałe figury książąt i odbudowano posiadający dwa prześwity szczyt hełmu, który pokryty został miedzianą blachą. Według H. Schuberta prace ciesielskie wykonał mistrz Peter Seliger z Jawora z synem, natomiast prace malarskie – Eustachius i Pantaleon Beuchelowie ze Świdnicy. Prace budowlane zakończono 27 VI 1548 r. osadzając kulę na wieży, zaś 18 XII 1555 r. uruchomiono nowy zegar. Wieża bez większych zniszczeń przetrwała cały XVI i XVII w. Kroniki odnotowały w tym czasie jedynie drobne zniszczenia i upadki kamiennych posągów, powodowane warunkami atmosferycznymi.

W czasie pożaru miasta 12 IX 1716 r. drewniane elementy wieży uległy spaleniu, jednak odbudowano ją w ciągu pół roku. Prace renowacyjne zlecono mistrzowi ciesielskiemu Fündelerowi ze Świdnicy. Roboty rozpoczęto wiosną 1717 r. i zakończono 18 VIII 1717 r. umieszczając nową kulę na odbudowanym szczycie wieży. Na skutek wad miedzianego pokrycia dachu już w 1733 r. konieczne były kolejne prace

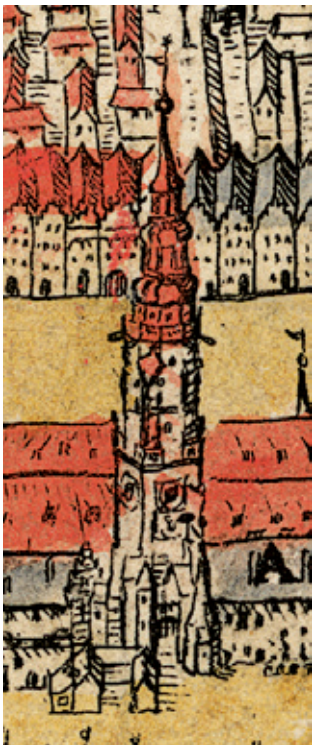

Najstarszy znany wizerunek wieży ratuszowej, fragment planu Świdnicy z 1623 r. – zbiory Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy

Wieża ratuszowa w końcu XVII w. , fr. obrazu (fot. D. Karst)

remontowe. W 1734 r. wykonano prace ciesielskie pod kierunkiem mistrza Michaela Seegera. Nowe pokrycie dachu blachą wykonali należący do świdnickiego cechu kotlarzy Gottfried Weiß i Georg Rüffer (Rüffern). Roboty zakończono 31 VII 1734 r., gdy czeladnik ciesielski Johann Maisel (Maysel) uroczyście dokonał osadzenia kuli na szczycie. Wieża posiadała wówczas dwa dzwony: jeden informujący o pożarach i drugi oznajmiający czas zamknięcia bram miejskich na noc.

W czasie wojny siedmioletniej, podczas oblężenia miasta przez wojska cesarstwa austriackiego, 8 XI 1757 r. celny strzał z działa spowodował pożar i zniszczenie wieży aż do wysokości zegara. Odbudowę rozpoczęto dopiero w 1764 r. a prace obejmowały początkowo głównie odgruzowanie przedpola wieży i jej pozostałości. W 1765 r. rozpoczęto roboty murarskie a w kolejnym roku możliwe były prace nad konstrukcjami hełmów oraz ciesielskie wykonane pod kierunkiem pochodzącego z Czech Johanna Georga Fritsche. Prace murarskie nadzorował świdnicki mistrz Carl Joseph Kube. Zegar naprawiony został przez Andreasa Krause, a dwa nowe dzwony odlał ludwisarz legnicki Johann Gescheidt (jeden z nich można zobaczyć w Muzeum Dawnego Kupiectwa). Prace zakończono w 1767 r. osadzeniem kuli na szczycie. Koszty wyniosły ponad 6417 talarów Rzeszy, co było wówczas równowartością około 713 krów. Dokumenty związane z tą odbudową w tym czasie zachowały się do dzisiaj w Archiwum Państwowym we Wrocławiu.

W 1822 r. w czasie prac remontowych ratusza wymieniono chorągiewkę, gwiazdę i kulę na szczycie wieży. Górną część kuli wykonał świdnicki kotlarz Karl Christoph Henkel. Kulę, chorągiewkę i gwiazdę pozłocił mistrz mosiężników Ernst Gottlieb Reuter. 14 XI 1822 r. odnowione elementy

Pożar wieży ratuszowej w 1716 r., fr. obrazu (fot. D. Karst)

na szczycie wieży zamontował pochodzący z Boguszowa dekarz Franz Joseph Klumm. Do kuli włożono miedzianą puszkę z ówczesnymi monetami, rękopis napisany przez urzędników i drukowaną historię wieży spisaną przez urzędnika miejskiego Kallinicha. Pamiątki te zachowały się do naszych czasów i są przechowywane w Muzeum Dawnego Kupiectwa. Przez cały XIX w. i początek XX w. nie odnotowano żadnych poważniejszych zniszczeń wieży.

W grudniu 1966 r. bez przygotowania jakiejkolwiek ekspertyzy i bez odpowiedniej dokumentacji przystąpiono do rozbiórki dawnych kramów kupieckich przylegających do wieży. Nie zwrócono uwagi, że ich ważną funkcją było podpieranie ścian budowli, która nie miała głęboko posadowionych fundamentów. Pomimo alarmujących zapisów ówczesnego kierownika budowy, wskazującego na brak dokumentacji i zagrożenie murów wieży, prace nie zostały przerwane i 5 I 1967 r. budowla pękła i zawaliła się. Podległa ówczesnym władzom administracja informowała, że przyczyną był „jej zły stan techniczny" lub podmycie fundamentów przez wodę, jednak badania archeologiczne przeprowadzone na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. jednoznacznie stwierdziły, że przyczyną katastrofy było wyburzenie zabudowy kramów wraz z łękami rozporowymi wspierającymi wieżę od północy.

W 1985 r. powołano Społeczny Komitet Odbudowy Wieży Ratuszowej i zlecono przygotowanie odpowiedniej dokumentacji, a następnie przez kilka lat zbierano dobrowolne datki na odbudowę. W 1988 r. opracowano dokumentację odbudowy budowli, którą planowano rozpocząć w 1990 r. Przemiany polityczno-gospodarcze w latach 1989-1991 i wysoka inflacja spowodowały jednak, że ostatecznie nie udało się rozpocząć prac.

Blok śródrynkowy (ryc. F. B. Werner, poł. XVIII w.)

W 1992 r. Prywatne Biuro Projektów ATUT z Wrocławia otrzymało od władz miasta zlecenie wykonania „koncepcji rewaloryzacji dziedzińców bloku śródrynkowego z odbudową wieży ratuszowej w Świdnicy". Pierwszy projekt przewidywał wybudowanie nowoczesnej żelbetowej wieży o łącznej wysokości 56 m, z przeszkleniami i ozdobnymi kratownicami na rogach kwadratowego trzonu. Po konsultacjach społecznych zrezygnowano z tej nowoczesnej koncepcji i przygotowano nowy projekt, w którym bryła wieży bardziej przypominała sylwetkę jej historycznej wersji. 15 V 1994 r. dokonano symbolicznego wmurowania kamienia węgielnego w miejscu planowanej odbudowy, jednak inwestycji ze względu na wysokie koszty ostatecznie nie rozpoczęto i w 1996 r. ówczesne pozwolenie na budowę utraciło ważność.

Odbudowa stała się możliwa dopiero po wejściu Polski do Unii Europejskiej dzięki uzyskaniu wsparcia finansowego na rewi-

Zniszczenie wieży ratuszowej w 1757 r., fragment planu – zbiory prywatne

Wieża ratuszowa na przedwojennej widokówce – zbiory Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy

Ruiny wieży ratuszowej po katastrofie 5 stycznia 1967 r. – zbiory M. Barcickiego

talizację bloku śródrynkowego z funduszy strukturalnych. W lutym 2010 r. Biuro Projektów i Realizacji Inwestycji Walas przedstawiło projekt techniczny odbudowy wieży. 8 VI 2010 r. zorganizowano symboliczną uroczystość rozpoczęcia budowy, a 1 X 2011 r. dokonano ceremonii wypełnienia pamiątkami czterech wodoszczelnych puszek i umieszczono je w kuli, która posadowiona została na szczycie hełmu wieży. Do puszek włożono m.in. akt erekcyjny wieży podpisany przez prezydenta miasta Wojciecha Murdzka i przewodniczącą Rady Miejskiej Joannę Gadzińską, monety, fotografie i inne dokumenty. 5 III 2012 r. zamontowano na ośmiobocznym trzonie wieży dwie części hełmu. Łączne koszty odbudowy wyniosły ponad 10 milionów złotych, z czego 7 milionów pokryto z funduszy Regionalnego Programu Operacyjnego dla województwa dolnośląskiego.

Wieżę wykonano jako konstrukcję żelbetową naśladującą kształt budowli sprzed zawalenia. Wynikało to z chęci uzyskania w jej wnętrzach przestrzeni użytkowych na ekspozycje i windy oraz z konieczności spełnienia współczesnych przepisów budowlanych (w tym przeciwpożarowych). Dla uzyskania wysokiej stabilności, bez konieczności podparcia bocznymi budynkami, wieża jest posadowiona na betonowych palach fundamentowych, wpuszczonych na głębokość od 7 do 9 metrów i zbrojonych stalowymi belkami dwuteowymi. Współczesna wieża osiąga wysokość 57,83 m. Jest nieco wyższa od pierwowzoru (według inwentaryzacji z 1955 r. miała wówczas około 55 m) i szersza z jednego boku (obecny betonowy trzon jest na planie kwadratu i dodatkowo ocieplony – w poprzedniej wieży był w rzeczywistości na planie prostokąta).

Obecny zegar umieszczony na poziomie VIII kondygnacji ma nowoczesny mechanizm sterowany elektronicznie. Jego zewnętrzne elementy naśladują natomiast wygląd swoich odpowiedników sprzed zawalenia się wieży w 1967 r. Każda z czterech tarcz ma średnicę 2,2 metra. Wskazówka minutowa ma długość 1,10 m, a łącznie z przeciwwagą – 1,30 m. Wykonawcą zegara był Waldemar Porwal, mistrz zegarmistrzowski z Olsztyna. Tarcze zegara wypełnione są specjalnym szkłem półprzepuszczalnym. Dzięki temu z zewnątrz wyglądają jak ściana, natomiast pozwalają na dostęp światła do wnętrza wieży i wykorzystanie przestrzeni za tarczami zegara jako przeszklonego tarasu widokowego.

Marek Furmankiewicz

Odbudowana wieża i przylegający do niej nowy budynek (fot. M. Furmankiewicz)